Nr. 78 Kurytyba, 26 Października 1932 Rok XIII.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 z góry, 11$000 z dołu, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 185—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Naszą drogą — do naszego celu

Od początku świata zrozumiał i poznał człowiek bezużyteczność swych wysiłków, jeżeli żyłby odosobniony. I dlatego przez przeciąg wieków wielu, udoskonalał życie organizacyjne i utworzył rodzinę, towarzystwa, państwa. Przekonał się, że tylko w »jedności siła« i dzisiaj każdy odłam społeczeństwa ma swoje związki, każdy zawód swe stowarzyszenia, gdzie wspólnie radzi i pracuje nad polepszeniem swej doli, i gdzie ma swoje rozrywki, zasady i naukę, która mu wskazuje jaką drogą powinien kroczyć, by osiągnąć cel, ku któremu dąży.

I tak robotnik należy do związku robotniczego, nauczyciel do nauczycielskiego i t. d.

Ogół ludu polskiego w Brazylji, przyjechał z kraju wychowany w zasadach katolickich. Przez długie lata i aż do dni dzisiejszych, o ile jakaś nikła część, błędną ręką nie została zepchnięta z prostej drogi, żyje na tych zasadach i w nich wychowuje nowe pokolenia.

I pod każdym dachem, choćby najnędzniejszego szałasu, gdzie polska żywie dusza, a równocześnie i polska modlitwa w niebo płynie, rosną dziatki w uświadomieniu, że są potomkami Piasta.

A w każdej chacie kolonisty, gdzie jad nienawiści, przeciw wierze katolickiej został zaszczepiony, ginie po kilku latach poczucie polskości, bo gdy doprowadzi się człowieka do zdrady — jednej tylko rzeczy, która mu jest najdroższą, to potem gotowy on jest i do dalszych wyczynów, a nieraz i zbrodni.

Istnieją tego niezliczone przykłady.

Dlatego musi być ten naród utrzymany w tych samych zasadach, które przywiózł z za oceanu, bo inaczej zginie, jak ginie stworzenie morskie, wydobyte z głębokości wód, na powietrze.

Mylą się ci wszyscy, którzy sądzą, że w czem innem, a nie w prostej modlitwie polskiej, zachowuje nasz kolonista umiłowanie polskości. Wiadomo przecież, aż nadto dobrze, że ten rodak nasz jest nieuświadomiony, i że trzeba olbrzymiej pracy, by go uświadomić w godności narodowej. Gdy mu wydrzemy ten jeden tylko skarb, jeszcze trudniejszą stanie się ta praca, a wreszcie pójdzie na marne.

Tak bardzo namacalnie widzimy to w tych czasach.

Dlaczegoż upadają szkoły świeckie?

Bo niema w nich poświęcenia w duchu wiary, a jeżeli jest, to małe.

A dlaczegoż są utrzymywane i rozwijają się coraz lepiej szkoły zakonne?

Bo one są prowadzone całkowicie w tym duchu, w jakim naród żył przez lata całe.

Nic tu nie pomoże czcze wołanie niektórych jednostek, które w swej niesłusznej ambicji i urojonej aureoli zasług i chwały, pragną przekonać naszego kolonistę, że tylko one są jego opiekunami i że tylko im trzeba cześć oddawać.

Ale dosyć już tego. Życie społeczne, które tętni pośród nas, musi wybrać prostą drogę. Widać przecież jak na dłoni, kto ma słuszność. Dzisiaj, większość ogółu, widząc rozpaczliwy wysiłek niezadowolonych wiecznie jednostek, utwierdził w sobie powiedzenie przysłowia: »Krowa-która wiele ryczy, mało mleka daje«.

Nie na tem jednak koniec. Kiedy przekonaliśmy się już, która droga jest naszą, musimy poprzeć przewodników, którzy nas prowadzą ku naszemu celowi. A zatem każdy Polak-Katolik, oprócz należenia do C. Z. P., powinien także być członkiem Związku »Oświata« C. Z. P. dba o utrzymanie polskości w Brazylji, o polepszenie naszej doli, utwierdza i w stalowy czyn zamienia mrówczą, ale wytrwałą pracę cnotliwych i rzeczywistego dobra narodu pragnących — ludzi.

Nie słuchajmy krzyku niefortunnych jednostek, ale z naszemi zasadami, naszą drogą dążmy tam, gdzie nasz cel.

Itapará 12—10—1932.

Józef Choiński.

Alfons Sikorski

LISTY Z POZNANIA

VI.

Pamiętne chwile — Statystyka o ludności. — Pakt o nieagresji. — Święto Morza Polskiego w Gdyni.

Poznań, we wrześniu 1932.

Minęły już wakacje letnie, wszyscy powrócili do normalnyc swych zajęć, ożywiły się ulice miast, każdy znów dalej podejmuje walkę o chleb codzienny. Nad wydarzeniami szarego dnia przechodzi się do porządku dziennego, tak, jak nad czemś zwykłem, spojonem nierozerwalnie z istnieniem człowieka. Bywają jednak chwile, które utrwalają się w pamięci ludzkiej, niczem obraz na kliszy fotograficznej, chwile, które się w myśli przeżywa raz drugi i dziesiąty. Mam tu na myśli trzy takie wydarzenia niezwykłe w życiu narodu: dwa na terenie wewnętrznym, a to uroczystości jubileuszowe na Jasnej Górze i »Święto morza polskiego«, oraz na terenie międzynarodowym: zwycięstwo w raidzie awionetek polskiego pilota, porucznika Żwirki.

* * *

Na początek jednak, jako, że zaznaczyłem to w liście poprzednim, podam kilka informacyj o spisie ludności na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Otóż w całem Państwie w latach 1921—1931 ludność wzrosła o 18,2 proc. W województwie poznańskiem liczba ludności w dniu spisu wynosiła 2,112,871 osób; przyrost w ciągu 10 lecia wyraża się cyfrą 145,006 osób, czyli 7,4 proc. Na Pomorzu spis wykazał 1,086,144 osób, przyrost 150 501 osób czyli 16,1 proc. W innych województwach przyrost wynosił n. p. w warszawskiem—19,7, łódzkiem—16,9, krakowskiem—15,3 proc. i t. d. Okazało się, że najmniejszy przyrost był w wojew. poznańskiem. Dane językowe stwierdziły, że ziemie zachodnie są najbardziej polskie. — Nie chcę się dłużej rozwodzić nad statystyką, mimo, że początkowo zamierzałem ją omówić obszernie, gdyż dużo innych, napewno bardziej ciekawych spraw prosi się o utrwalenie ich na piśmie.

* * *

Podam w liście dzisiejszym wszystko chronologicznie, rozpoczynając od tego, co wydarzyło się najwcześniej. Jak już pewnie szan. Czytelnicy wiedzą, pod koniec lipca br. (25.7.32) został w Moskwie podpisany pakt polsko sowiecki o nieagresji czyli o nienapadaniu. Jest to jeden z etapów na polu zbliżenia Polski i Rosji. Jak dotychczas pakt ten nie jest jeszcze ratyfikowany, co ma jednak nastąpić w najbliższym czasie. Głównym punktem powyższego paktu jest to, że Polska i Rosja zobowiązują się na siebie wzajemnie nie napadać. Czy to porozumienie, którego cel jest naprawdę wzniosły, można zaliczyć do zdobyczy na polu współpracy międzynarodowej — pokaże przyszłość.

* * *

Dnia 31 lipca br. odbyły się w Gdyni wspaniałe uroczystości ku czci naszego polskiego morza. Zjazd ludzi do Gdyni był ogromny. Bez stałych mieszkańców Gdyni — było przyjezdnych przeszło 120,000. Rano w niedzielę przybył specjalny pociąg, wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który w towarzystwie marszałków Sejmu i Senatu, premjera Prystora i innych udał się do portu. Uroczystość sama rozpoczęła się o godz. 11-tej nabożeństwem, celebrowanem przez Ks. biskupa Okoniewskiego, przed imponującym ołtarzem, wzniesionym na molo na tle okrętów.

Po nabożeństwie przemówił między innymi twórca potężnej Gdyni, były minister Kwiatkowski. Mowę tę przyjęto z wielkim entuzjazmem. Minister Kwiatkowski wskazał na przeszłość historyczną, przypomniał, że właśnie nad Bałtykiem koncentrowały się najważniejsze sprawy gospodarcze i polityczne Polski. Dziś musimy kontynuować tradycję przodków i to jest naszym obowiązkiem. »Musimy i możemy stwierdzić w obliczu wszystkich narodów dobrej woli i szanujących jeszcze prawdę wyżej niż siłę, iż przyszliśmy na odzyskane, własne wybrzeże morskie, narodowo najbardziej czyste i jednolite, z hasłami uczciwego pokoju i współpracy, nie zaś ze sztandarem nienawiści!

Z hasłami pracy twórczej i realnej — nie zaś z tendencją niszczenia!«—Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w swem pięknem przemówieniu powiedział między innemi:

»Jeżeli Pomorze mimo prób wynarodowienia zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy, niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie — tak jak i na Śląsku i w Poznańskiem uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowieństwa, która pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz wpływowej części obcego duchowieństwa, szerzyła wytrwale wśród swych parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy«. —

Uroczystości przeciągnęły się do późnego wieczora, udawadniając, że Polak rozumie znaczenie tego skrawka własnego wybrzeża i bronić go będzie w razie jakichkolwiek zakusów do ostatniej kropli krwi! —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszne trzęsienie ziemi w Grecji

Z Aten donoszą: Cała Grecja żyje pod znakiem nadchodzących ustawicznie hiobowych wieści o gwałtownych i coraz to nowych wstrząsach ziemi i rosnących z godziny na godzinę licznych ofiar katastrofy. Dzienniki stolicy Grecji wydają nieustannie dodatki nadzwyczajne, poświęcone wydarzeniom na terenie trzęsienia ziemi.

Onegdajszej nocy półwysep Chalkidike przeżył znów nowe wstrząsy, które dopełniły zniszczenia. W wielu miejscach potworzyły się w ziemi szczeliny na przestrzeni kilku metrów. Koło wybrzeża zauważono obniżenie się terenu od 4 do 10 metrów. Wszystkie domy w tych miejscach runęły.

Wstrząsy ziemi na Chalkidike spowodowane są przez wybuch podmorskiego wulkanu, znajdującego się niedaleko wybrzeża.

Innego rodzaju charakter mają wstrząsy ziemi, jakie zanotowano w Salonikach.

Wstrząsy te wyrządziły w Salonikach również bardzo poważne szkody w budynkach. Bogaci mieszkańcy miasta masowo uciekają do Aten, pozostali obozują za miastem, bądź też na placach. Nikt nie odważy się spać w domu w obawie przed powtórzeniem się katastrofy. Onegdaj rano wstrząsy w Salonikach znów się powtórzyły.

Do Aten napływają wiadomości o nowych zniszczeniach i nowych ofiarach we wsiach macedońskich. Według najnowszych doniesień liczba zburzonych domów sięga 3.000. Ofiary w ludziach mają być wielkie.

Ostatnie wieści z Grecji są następujące: Głębokie i katastrofalne drgania powierzchni ziemi na półwyspie Chalcydeńskim ustały, ale ciągle jeszcze ziemia wstrząsaną jest podziemnemi siłami. Ludność pozostała przy życiu opuściła wioski i miasta i koczuje w polach i lasach.

Z pod gruzów wydobyto już 200 trupów, strasznie zmasakrowanych. Niewątpliwie leży ich jeszcze dużo pod zwalonemi domami.

Rzeka Ierissos po trzęsieniu zupełnie znikła, za to w różnych miejscach wytrysły fontanny mineralnych wód gorących.

W namiotach Czerwonego Krzyża leży 103 ludzi ciężko rannych. Niezmierna jest ilość lżej rannych.

Wojsko ustawiło kuchnie polowe i gotuje strawę dla ludności, pomagając w wyciąganiu rannych i zabitych, z gruzów.

Rząd grecki wysłał zapasy żywności i odzieży dla nieszczęśliwych dotkniętych tą straszną klęską.

Z Brazylji

DZIĘKCZYNNE NABOŻEŃSTWO.

W Rio de Janeiro w kościele São Bento odbyło się nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za pokój.

Na nabożeństwie był obecny Szef Rządu Dr. Getulio Vargas ze swą Małżonką, Ministrowie i wyżsi urzędnicy.

DYMISJA DOWÓDCY OKRĘGU W MATTO GROSSO

Szef Rządu podpisał w Ministerstwie Wojny dekret zwalniający na własną prośbę generała Manoela Rabelo ze stanowiska dowódcy Okręgu Wojskowego w Matto Grosso.

ODWIEDZINY UWIĘZIONYCH POLITYKÓW.

Z Rio de Janeiro donoszą, że admirał Protogenes Guimarães, minister Marynarki wydał pozwolenie na odwiedzania przez krewnych uwięzionych polityków na wyspie Ilha do Rijo: pp. Borges'a de Medeiros Pedro Toleda i Artura Bernardesa.

BOMBA W PRZESYŁCE POCZTOWEJ.

Przedstawiciel Bahii w Narodowej Radzie Kawy, p. Nelson Muniz w Rio de Janeiro otrzymał z poczty przesyłkę, która zawierała wewnątrz granat ręczny.

Paraná

W S. JOSÉ DOS PINHAES ZAMORDOWANO ROLNIKA

W kolonji São José dos Pinhaes w miejscowości zwanej Cachoeira rolnik Jan Grzegorz Negochales podczas pracy został napadnięty przez czteru osobników, a mianowicie Jana Dolornesso, José Napé, Artura Wolga i Ozioria Ramos. Osobnicy ci uzbrojeni w rewolwery rzucili się na Jana Negochales, strzelając do niego dwukrotnie i kładąc go trupem na miejscu.

Policja zdołała uwięzić Artura Wolgę, reszta bandytów zbiegła.

KURYTYBA

OWACYJNE POWITANIE GEN. MARIO I PUŁK. PLINIO TOURINHÓW.

Ubiegłej soboty pociągiem z Paranagua przybyli z Rio de Janeiro do Kurytyby generał Mario Tourinho, były interwentor Parany, i jego brat pułkownik Plinio Tourinho.

Na przyjęcie ich na stacji kolejowej zebrały się bardzo liczne tłumy mieszkańców Stolicy Parany.

RADJOWA GODZINA MUZYKI POLSKIEJ.

Ubiegłej soboty, tak, jak zapowiadaliśmy, kurytybska stacja radjowa nadawała program muzyki polskiej zorganizowany przez Wydział Oświatowy i Prasowy C. Z. P.

Na program złożyły się występy p. prof. Wł. Neumana, który ze zwykłem sobie mistrzostwem, odegrał cztery utwory a mianowicie: »Arję« — Bacha, »Nokturn« — Różyckiego, »Andantino« — Ks. Martini i »Dudziarza« — Wieniawskiego. Grasolowa p. prof. Neumána wypadła znakomicie.

Bardzo dobrze odśpiewała »Maki« — Niewiadomskiego solistka pani Róża Ficińska.

Pianistka pani Jadwiga Gosławska wykonała kilka utworów Chopina.

Chór »Koła Młodych Polek« pod batutą mistrza Aleksandra Rusieckiego wykonał bardzo dobrze kilka piosenek polskich.

Resztę programu wypełniły utwory muzyków polskich jak Paderewskiego, Moniuszki, i innych, nadawanych z płyt gramofonowych.

STRASZNY WYPADEK NA KOLONJI POLSKIEJ

NIESZCZĘSNY ZWYCZAJ NOSZENIA BRONI PALNEJ

Na kolonji Rio Abaixo wydarzył się dnia 15-go b. m. o godz. 2-giej popołudniu niesłychany wypadek nieszczęśliwy, który wywarł bardzo przykre wrażenie w całej okolicy.

Dwaj koloniści, polacy, rodzeni bracia, sąsiedzi, obaj ojcowie licznych rodzin, żyli długie lata w przykładnej zgodzie, gdy naraz, jakby za poduszczeniem szatańskiem, pokłócili się przy pracy na polu o marny skrawek gruntu.

Nie pomogły perswazje starego ojca, ani przyjaciół, pokłóceni bracia, jakby w zaślepieniu, coraz gwałtowniej odgrażali się nawzajem. Naraz młodszy brat jakby w przystępie szału, wyciąga rewolwer, skierowuje go na rodzonego brata; pada krótki strzał.

Rozdzierający krzyk śmiertelnie ugodzonego kulą kończy kłótnię braterską.

Zaczęło się od błahej kłótni, a skończyło na bratobójstwie.

Żałoba i smutek okryła całą rodzinę, zacnych i przykładnych ojców, uczciwych braci i sióstr.

Jeżeli podajemy ten smutny wypadek, to nie dlatego ażeby rodzicom i krewnym nieszczęśliwych dwóch braci, wyrządzić jakąś krzywdę, lecz jedynie w tym celu, ażeby innych przestrzec przed podobnymi wypadkami.

Nieszczęsny, zakorzeniony zwyczaj noszenia broni przez kolonistów staje się przyczyną wielu nierozważnych występków, których następstwa są straszne. A wszak i zarządzenia policyjne zakazują noszenia broni, księża proboszczowie często nawołują, ażeby zwłaszcza na uroczystości kościelne i narodowe nie przychodzić z bronią.

Pamiętamy także, że na II Sejmiku CZP. przyjęty został wniosek, ażeby opiekunowie i rodzice odzwyczajali dzieci od noszenia broni.

Zbytnie oswojenie z bronią palną, łatwa gotowość jej nadużywania w chwilach oszołomienia i wzburzenia umysłu powoduje tak częste tragedje.

Niestety bardzo wielu jest jeszcze takich, którzy mają pieniądze na śmiercionośną broń, a natomiast brak im pieniędzy na naukę i szkołę dla dzieci.

Oby ten smutny wypadek był przestrogą dla innych.

SEKCIARZ nawraca się przed śmiercią

Polskie północno-amerykańskie dzienniki (»Dziennik Zjednoczenia« z 23. X. 32) donoszą, że niejaki Stanisław Sleinis, duchowny litewskiego niezależnego kościoła narodowego z Lauvrance został otruty przez 19-letniego swego pupila, Józefa Turka.

Sleinis zmarł wskazawszy Turka policji jako swego mordercę. Umierający powiedział: »Jesteś złym chłopakiem. Zabrałeś moje $200 i podałeś mi truciznę; umieram a ty powinieneś być ukarany«.

Sleinis wskazał również policji Cilciusa jako współwinnego.

Policja twierdzi, że Sleinis zmarł wskutek trucizny w proszku, podanej mu przez Turka. Turek twierdzi, że proszek został zakupiony na polecenie »księdza« i że nie wiedział co było napisane na recepcie.

W związku z tą sprawą proboszcz rzymsko-katolickiego kościoła św. Stanisława, — Ks. Dylla podał do wiadomości publicznej, że Sleinis przyznał się w ciągu ostatnich dni przed swoją śmiercią, że nigdy nie był księdzem, że nigdy za księdza się nie uważał i żałuje, iż odciągał parafjan od kościoła katolickiego.

Ks. Dylla ogłosił też, iż Sleinis wyraził przed śmiercią pragnienie, aby go pochowano jako katolika.

OGIEŃ ZNISZCZYŁ TRZY DOMY

Wczoraj nad ranem w zabudowaniu przy ulicy Ivahy N. 1320 wybuchł pożar, który zniszczył kompletnie drewniany dom, należący do kapitana Joaquim Gomes. Ogień przerzucił się na dwa inne domy pod numerami 1298 i 1324, gdzie mieszkali pp. Abib Fatuch i José Gonçalves.

Sangue! Sangue! Sangue!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyne lekarstwo, które po 20-dniowem używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchot. Działa ono:

1) Ogólne postępowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu

2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.

3) Zwalcza radykalnie przygnębienie i podnieca chęć do życia.

4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.

Choroby raka można uniknąć ponieważ jest to zgrugowanie potasu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpuszcza potas Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powyżej wymienione szczegóły są opinją wydaną przez lekarza Dr. Manuela Seares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylji.

SZCZEPIENIE PRZECIW OSPIE

W Instytucie Dziecięcym, przy ulicy Commendador Araujo dokonuje się bezpłatnie szczepienia dzieci przeciw ospie codziennie od 2 giej do 3-ciej godziny po południu.

São Paulo

300.000 KONTÓW WYDAŁO S. PAULO NA REWOLUCJĘ.

Dziennik »Jornal da Noite« donosi, że według obliczeń, rewolucja paulistańska pochłonęła około 300.000 kontów rejsów.

Santa Catharina

MANIPULUJĄC KARABINEM ZABIŁ ŻOŁNIERZA.

Z Rio Vermelho donosi nam korespondent »Ludu«:

Wielką konsternację wywołała tu wiadomość, że znany tutejszy mieszkaniec Augustyn Serafin zginął tragicznie w Canoinhas.

W ostatnim czasie Augustyn Serafin wstąpił jako ochotnik do formującego się w S. Catharinie batalionu: służył w wojsku w randze sierżanta.

Gdy rewolucja zakończyła się, Serafin przeszedł na służbę w tej samej randze do policji katarzyńskiej.

W nocy z 20-go na 21-szy b. m. Serafin pełniąc służbę nocną, udał się za dnia do górnego pokoju ażeby się przespać. Tymczasem w dolnym pokoju pewien żołnierz manipulując około karabini, nieostrożnie spowodował wystrzał. Kula karabinowa ugodziła w sufit, przeszyła go i trafiła w sam raz leżącego na łóżku Serafina, kładąc go trupem na miejscu. Zabity pozostawił liczną rodzinę.

BURZA NAD RIO VERMELHO.

W nocy z 21-go na 22 gi b. m. nad okolicą Rio Vermelho przeszła o godz. 11-tej niezwykle gwałtowna burza wraz z ulewnym deszczem.

Z VALLOENS.

W kolonji Valloens, gdzie zamieszkuje około 150 rodzin polskich, Tow. Rolniczo-Oświatowe, które zostało założone w 1929 r. otwarto z dniem 1-go lipca b. r. szkołę na kolonji.

Rio Grande do Sul

POLOWANIE NA PTAKI ZAKAZANE.

W municypjum Montenegro wydano zakaz polowania na ptaki, na przeciąg czasu od września do marca; przestępujący nakaz karani będą grzywną w wysokości 50$000; wrazie ponownego przekroczenia nakazu kara wynosić będzie 100$000.

WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI WYPUSZCZENI NA WOLNOŚCI.

Dzienniki riograndeńskie donoszą, że interwentor polecił wypuścić na wolność wszystkich więźniów politycznych.

Ostatnie Wiadomości

— Z São Paulo donoszą, że interwentor Stanu S. Paulo, generał Waldomiro de Castilho Lima lekko zachorował.

— W Belem jakiś osobnik strzelił kilkakrotnie w kierunku interwentora Stanu Amazonas.

— W São Paulo skonfiskowano przeszło 1,500 sztuk granatów ręcznych.

— Interwentor Stanu S. Paulo nakazał cenzurę prasy.

Sądził, że jest w Rosji

Pewien znany w Albrechtsdorfie komunista wyprawił sobie sutą ucztę, zakrapianą »wodą ognistą«. Pod wpływem alkoholu proletarjusz z miną bohatera wyszedł na ulice, gdzie pozwolił sobie na gorszące scenki. Rozebrawszy się do naga, począł wygłaszać do gawiedzi ciekawych płomienną mowę o rozkoszach »raju bolszewickiego« itd. Wreszcie »goły proletarjusz« runął na bruk i zasnął. Policja golasa przewiozła na odwach do czasu wytrzeźwienia.

Z DZIENNIKA OŚWIATOWCA

Zapalony oświatowiec wybrał się na kolonję. Wygłosił odczyt o konieczności założenia bibljoteki ludowej. — Po powrocie, w sprawozdaniu tak skreślił swój sukces:

»W sali, przepełnionej po brzegi, wygłosiłem odczyt o konieczności bibljoteki! Sercem rzuciłem się w lud! Porwałem go i zapaliłem do czynu. Na zakończenie ze łzami w oczach dziękowali mi słuchacze i przyrzekli, że będą czynili starania, celem wywołania chęci w kierunku usiłowań zainteresowania się omawianym tematem«.

Kto był autorem paszkwilu?

Dużo huku narobił paszkwil pod tytułem »Drzazgi« zamieszczony niedawno temu w »Gazecie Polskiej«.

Oburzenie było wielkie i słusznie, bo przebrano miarę przyzwoitości.

Były pono nawet interwencje w Redakcji czy u Wydawcy »Gazety Polskiej«.

Skończyło się jednak bardzo pokojowo.

Nieodpowiedzialny redaktor »Gazety Polskiej« huknął się pięściami w piersi i z faryzeuszowską miną wyśpiewał:

— Nie moja to wina! To p. Bieżanko napisał, a redaktor odpowiedzialny wydrukował! —

Nie bardzo tam temu dawano wiarę, bo »każde dzieło chwali swego »mistrza«, a p. Chorośnicki wiele już kroć kruszył się i poprawiał za »nie popełnione« winy; wszak rok temu kajał się za swe swawole przed samym p. Ministrem, i uszło mu. I teraz zdawało się, że ujdzie cało!

Niestety! familjanci się zdradzili sami i .... wsypali na całego.

Posłuchajmy wyjątków z długiego listu inżyniera Bieżanki, nadesłanego w odpowiedzi p. Chorośnickiemu.

»Wcale się nie zapieram — pisze p. Bieżanko — że w napisaniu żartobliwej satyry p. t. »Drzazgi«, wziąłem udział wspólnie z p. Chorośnickim, który oddał je do druku p. p. red. Ołdakowskiemu, a ten chętnie je umieścił«.

A nieco dalej, po wielu wywodach i dowodach p. Bieżanko pisze:

»Raz jeszcze stwierdzam, że jeźli jakieś naiwne jednostki chcą koniecznie doszukiwać się sprawców zamachu na ich wysoki i prześwietny autorytet, oto są oni: ....., p. Chorośnicki, p. red. Ołdakowski i ja.

»Odpowiedzialność« za obrazę »majestatów« — pisze dalej p. Bieżanko — rozkłada się w następujący sposób: inicjatorem satyry był p. Chorośnicki, autorami p. Chorośnicki i ja, wydawcą ....., redaktorem odpowiedzialnym p. Ołdakowski, korektę artykułu robił p. Chorośnicki«.

Paszkwilanci przewidując możliwe następstwa, poprzysięgli sobie dochowanie tajemnicy autorstwa paszkwilu; gdyby zaś która z ofiar była zbyt ciekawą, ułożono się, że będzie się ją odsyłać od Annasza do Kajfasza.

— »Na zakończenie stwierdzam, — pisze p. Bieżanko p. Chorośnickiemu — że całej odpowiedzialności za satyrę nie składałem na Pana, gdyż jest Pan jej inicjatorem i współredaktorem, nie miałem jednak obowiązku wyjawiać, kto satyrę pisał, gdyż miała to być tajemnica dziennikarska; gdy napastował mię p. Jeziorowski, poleciłem mu zwrócić się do redakcji, Pan zaś rzekomo pokrzywdzonych miał odsyłać do p. Ołdakowskiego jako do redaktora odpowiedzialnego — tak bowiem wszyscy umówiliśmy się«.

Gra w ciuciubabkę nie udała się. Spłatał p. Chorośnicki figla p. Bieżance, ogłaszając go matką paszkwilu, lecz p. Bieżanko woła przekonywująco — miał paszkwil także ojca, a był nim p. Chorośnicki.

I tak to goła prawda wyszła na wierzch.

Red.

POPIS

Uczniów Kolegjum im. H. Sienkiewicza w Kurytybie.

Dnia 29 b. m. odbędzie się w lokalu Związku Polskiego popis Kolegjum, początek o godz. 8-ej wieczorem.

Na popis złożą się:

1. Przemówienie.
2. Popisy chóru.
3. Popisy skrzypcowe.
4. Deklamacje.
5. Tańce.
6. Obrazek sceniczny.

Po popisie bal i loterja fantowa.

Specjalnie na popis: nowe kostjumy, dekoracje, efekty świetlne.

W dniu popisu od godziny 3-ej po południu w sali Związku Polskiego będzie otwarta wystawa prac uczniów Kolegjum.

Zarząd Kolegjum uprzejmie zaprasza na Wystawę i popis.

Całkowity dochód z popisu zostaje przeznaczony na rzecz Kolegjum.

Za Zarząd Kolegjum — **W. Radomsk**.

„Festa“ w Abranches

W niedzielę, dnia 6 go listopada Kolonja Abranches obchodzić będzie uroczystość Patronki swej Św. Anny.

Z tej okazji w kościele parafjalnym Św. Anny odbędzie się uroczyste nabożeństwo o godz. 10-tej rano.

Po nabożeństwie, Tow. Króla Władysława Jagiełły urządza w swym parku obok budynku Towarzystwa szu asko, leilão, loterję, strzelanie do tarczy i wiele innych niespodzianek.

Dochód przeznaczony będzie na Kolegjum Sióstr Miłosierdzia w Abranches.

Towarzystwo zaprasza na uroczystość niniejszą wszystkich członków, parafjan oraz Rodaków, z Kurytyby i pobliskich kolonij.

Prosimy bardzo Szan. Rodaków o łaskawe nadsyłanie fantów na loterję.

Jan J. Mikosz, I Sekretarz
Tow. Króla Wł. Jagiełły.

Kursy nauczycielskie w Kurytybie

Zgodnie z planem dokształcenia nauczycielstwa, zawartym w Statucie Szkolnictwa polsko-brazylijskiego, uchwalonym na drugim Sejmiku C. Z. P., odbędzie się w Kurytybie w czasie od 15 grudnia b. r. do 13-go stycznia 1933 r. Kursy nauczycielskie: polonistyczny końcowy, matematyczno-przyrodniczy początkowy. Na kurs polonistyczny końcowy mogą się zapisywać czynni nauczyciele, którzy przerobili już kurs polonistyczny początkowy, albo ukończyli Kolegjum polskie w Brazylji, lub równorzędny zakład naukowy.

Na kurs matematyczno przyrodniczy początkowy — czynni nauczyciele, których wykształcenie jest niższe od wykształcenia, jakie daje Kolegjum.

Na kurs metodyczno-pedagogiczny początkowy wszyscy kandydaci na nauczycieli, oraz ci nauczyciele czynni, którzy nie mają za sobą metodycznych kursów, lub zdobytego w inny sposób metodycznego przygotowania.

Na kursach poza przedmiotami programowemi będą dodatkowo przerabiane: śpiew, gimnastyka, praca społeczna, praca teatralna, a dla tych którzy wyrażą ochotę — metodyka nauczania religji.

Utrzymanie w czasie trwania Kursów słuchacze dostaną bezpłatnie. Przejazd pokrywają z własnych funduszów. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Wydziału Oświatowego do 1-go grudnia b. r.

W czasie trwania Kursów będą zorganizowane wystawa książki polskiej i prasy, przedstawienie, wycieczki, wieczór muzyki polskiej w miejscowem radjo etc.

Jak zawsze tak i w tym roku, pracujące nad sobą nauczycielstwo stawi się na kursy licznie.

Wydział Oświatowy C. Z. P.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. L. Chachuła. — Nadesłanego »sprostowania« nie możemy zamieścić, ponieważ nie jest ono ujęte w formę sprostowania.

CUDOWNE DZIECKO.

Do państwa Sołowiejczyk przyszło z wizytą kilka osób. Po kolacji, kiedy goście zabierali się już do odejścia, zabrał głos pan domu, i oświadczył że na zakończenie wieczoru pragnie pokazać znajomym swego fenomenalnego synka, który mimo, że ma dopiero pół roku, czyta gazety, książki i wogóle wszystko, co goście będą sobie życzyli. Po zebranych rozszedł się szmer podziwu. P. Sołowiejczyk opuścił pokój i wrócił po chwili z maleńkim chłopczykiem. Dziecko, posadzone na krzesełku ujęło w łapki gazetę, wodząc po niej z namaszczeniem oczami. Cisza.

— Ależ on nie umie czytać! — odezwał się ktoś z gości, — nie wydaje przecież z siebie żadnego głosu. Na to ojciec:

— Jak to nie umie. Umie, tylko czyta sobie po cichu, bo nie umie jeszcze mówić.

POROZUMIELI SIĘ.

W czasie najazdu bolszewickiego przybywa do jednej z wiosek Małopolski wschodniej komisarz bolszewicki z kilkoma żołnierzami. — Naprzeciw niego wychodzi wójt gminy z grupą miejscowych gospodarzy. Komisarz, stanąwszy na przeciw nich, zaczyna przemowę:

— Nu, a komunisty u was jest?

Na to wójt nisko skłoniwszy się, odpowiada:

— Tak panie, komunisty to je, ale komu robyty to nyma (tak panie, komu jeść to jest, ale komu robić to niema).

ZE SZKOŁY

W książce klasowej zanotował inspektor uwagę:

»Uczeń Gotlieb Schüller pozostawiony na dwie godziny w klasie za to, że naśladował wymowę nauczyciela i beczał jak koza«.

Komunikat

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, przez rodziny, względnie znajomych, następujące osoby:

1) **Bykowski Alojzy**, rodem z Małopolski; do Brazylji przyjechał w 1928 roku i osiadł w São Paulo;

2) **Domański Michał**, który w 1925 roku pewien czas zamieszkiwał w Kurytybie;

3) **Jucha Józef**, ostatnio zamieszkały w São Paulo;

4) **Rosowska Stanisława**, rodem z Radomia, w wieku około 28 lat; do Brazylji przyjechała w 1929 roku;

5) **Szubzda Bolesław i Józef**, z Polski wyemigrowali do Brazylji przed dwudziestu laty;

6) **Wróbel Andrzej**, urodzony w 1899 roku, z Polski wyjechał w 1928 roku i pewien czas zamieszkiwał w São Paulo.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiekolwiek informacje o miejscu pobytu poszukiwanych i ich losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, Praia de Botafogo, 246.

Kierownik Wydziału Konsularnego
Michał Czarnota Bojarski.

„Manicure“
Rua Aquidabam N. 16.
Za 2$500 a w środę za 2$000.

KALENDARZ „LUDU“

już wyszedł z druku

i jest w sprzedaży

po 2$500

Kalendarz »Ludu« wydany starannie, zawiera wielką ilość ilustracyj i fotografij z życia Kolonji Polskiej w Brazylji, Polski i całego świata. Niezmiernie ciekawe artykuły naukowe, powieściowe i humorystyczne pouczą, zaciekawią i rozweselą każdego Czytelnika.

Nowości!

SKŁADNICA »OŚWIATY« otrzymała w tych dniach nowe transporty dzieł beletrystycznych najlepszych polskich powieściopisarzy powojennych:

Biały Folwark — Jerzy Kossowski	14$000
Ceglany Dom — Jerzy Kossowski	18$000
Człowiek znaleziony w nocy — K. Makuszyński	13$000
Noce i Dnie — Marja Dąbrowska	22$000
Tęcza nad Sercem — Jan Wiktor	12$000
Dziedzictwo — Kazimierz Wybranowski	21$500
Młyn w Bożej Woli — Wanda Miłaszewska	8$500
Cmentarz i Sąd — Wanda Miłaszewska	15$000
Byli dwaj Bracia — Gustaw Morcinek	10$000
Burza nad Brukiem — Michał Rusinek	13$000

Adresować:
»OŚWIATA« — Caixa postal, 155 — CURITIBA — PARANÁ

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado
CURITYBA

Bardzo tanio i z gwarancją wyrabia i naprawia biżuterje złote, srebrne i t. d. oraz zegarki. Złoci, srebrzy w ogniu. Ślubne złote pierścionki.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão do Rio Branco N. 338 — Kurytyba, obok Hotelu Jonscher.

Z Walnego Zjazdu Towarzystw Polskich w okręgu erechimskim

Dnia 14 sierpnia b. r. odbył się III-ci Walny Zjazd Towarzystw Polskich okręgu erechimskiego.

O godz. 2-ej po południu sala obrad w Kolegjum Polsko-Brazylijskiem w Erechim zapełniła się niemal po brzegi. Reprezentowanych było 15 towarzystw. Zjawiło się też na Zjazd wielu nauczycieli i sporo gości.

Na porządek dzienny złożyły się następujące sprawy: 1) Zagajenie, 2) lista delegatów i gości, 3) Referat sprawozdawczy — dyskusja, 4) referat organizacyjny — dyskusja, 5) Kolegja Erechim — Treze de Maio — dyskusja, 6) uzupełnienie zarządu okręgowego — wybór prezesa, 7) wolne wnioski, 8) zamknięcie zjazdu.

Po odśpiewaniu hymnu »Jeszcze Polska nie zginęła...«, powitaniach i formalnościach wstępnych, p. Rudolf Papla, instruktor oświatowy na Stan Rio Grande do Sul wygłosił referat sprawozdawczy z 3-miesięcznych swych objazdów po kolonjach i Stanu szkolnictwa polskiego w okręgu erechimskiem, a w szczególności ze stanu Kolegjum Polsko-Brazylijskiego im. Juljusza Słowackiego w Erechim. Po ożywionej dyskusji nad referatem zebrani wyrazili uznanie dla pracy p. R. Papli, który nie szczędził wysiłków nad skonsolidowaniem organizacyj polskich w Erechim.

W dyskusji nad referatem organizacyjnym użalano się jednak, że p. p. Instruktorzy nie zawsze wywiązywali się należycie ze swych misyj i nie starali się należycie zrozumieć prawdziwych potrzeb tak nauczycielstwa jako też i szkół po zapadłych kolonjach. W rezultacie czego mieliśmy do niedawna prawie że powszechne utyskiwania na wadliwą z ich strony orjentację na tutejszym terenie. Padły więc w tej dyskusji gorzkie słowa wyrzutów z obu stron: tak ze strony instruktora p. R. Papli, jakoteż i ze strony nauczycielstwa i innych. Jednakowoż dyskutujących cechowała szczera troska o dobro organizacji, to też w końcu umiano sobie nawzajem wiele wyrozumieć i zapanowała znów względna zgoda.

Następnie zjazd przyjął do wiadomości od delegatów z Treze de Maio, że tam pewna grupa Polaków nosi się z zamiarem budowy kolegjum.

Ponieważ dotychczasowy prezes okręgu p. Bolesław Węclewski, na skutek zbytniego oddalenia od Erechim, nie zjawił się na zebrania, przeto zjazd obrał nowego prezesa w osobie p. Franciszka Klucha.

We wolnych wnioskach, między innemi, przyjęto wniosek p. Adama Buyno, który brzmi:

Zważywszy, że my obywatele państwa polskiego nie mamy prawa brać aktywnego udziału w zatargach wewnętrznych nowej naszej ojczyzny Brazylji, pozostawiając prawo chętnym na wpisywanie się na listę dobrowolnych ochotników, postanawiamy się zastosować do dyrektywy naszej reprezentacji, prosząc jednocześnie o jaknajszybsze wskazania orjentacyjne. Zważywszy dalej na podstawie doświadczenia z lat ubiegłych, że ruchy rewolucyjne wywołują falę bandytyzmu, postanawiamy w porozumieniu z miejscowemi władzami związać się w samoobronę.

Franciszek Kluch, Sekretarz Zjazdu.

Józef Balcewicz

O Hodowli Jedwabników

Analiza M. Poligota wykazała następujące różnice:

Liści w pierwszym miesiącu rozwoju	— w drugim	— trzecim
Krzemionka 5,6	15,6	2,06
Wapno 20,2	36,2	38,8
Fosfat Magnezji 22,7	13,2	13,3
Kwas fosforowy 30,9	1,6	1,2
Kwas węgl., potas etc. 20,6	32,7	16,1

Dlatego też hodowlę jedwabników rozpoczyna się jednocześnie z rozwinięciem się liści na morwie ażeby dostarczyć młodym gąsienicom liści najpożywniejszych.

To co powyżej powiedziałem i tablice wykazały — jest to alfą i omegą każdego hodowcy — gdyż wiedzie i jak zakładać morwal, jakie morwy są najlepsze, z jakich gałązek liść najpożywniejszy — i dla czego ma formować korony drzew — jak również kiedy rozpoczynać hodowlę i jak kombinować obrywanie liści (o czem detalicznie opiszę przy hodowli i zbiórce) aby otrzymać należyty plon przy drugim, trzecim i t. d. wychowach.

Naprzykład w »Prawdzie Polskiej« od Nr. 5 z 28—1—32 mój sąsiad Józef Olszewski, który do półtora roku temu, o jedwabnictwie nigdy nie słyszał, a dowiedział się tylko odemnie, rozpisuje się o jedwabnictwie i to jeszcze z taką pewnością jak gdyby naprawdę miał o jedwabnictwie chociażby zielone pojęcie. Pisze on o temperaturze 16—18, którą zastosowuje się tylko przy wylęganiu się — ożywianiu gąsienic, ponieważ przy chowywane były do czasu ożywiania przy daleko niższej. A że silne wahania się temperatury wpływa szkodliwie na ożywianie — więc się ją podnosi stopniowo. Utrzymanie w wychowalni (sirgaria) 16—18° R podług Olszewskiego zupełnie wyklucza hodowlę w Paranie, ponieważ w lipcu b. r. miałem 27° C w cieniu. Rozpoczynać należy hodowlę nie »do pierwszego września« jak każe Olszewski, lecz z rozwinięciem się liści na morwie. Naprzykład na Therezinie u mnie w tym roku od 10—16 września, a w innych miejscach może wcześniej, a może później. Wreszcie rasa monowoltinna najlepiej nam sama wskazuje: — jak na nowym pędzie zacznie się rozwijać trzeci listek najłatwiej się ożywia. Twierdzenie Olszewskiego — że ta morwa najlepsza — która ma najszerszy liść — jest błędne — bo jestto liść najwodnistszy.

Smutno, że »Polska Prawda« bezkrytycznie każdą paplaninę drukuje — wnosząc zamęt pojęć, straty i rozczarowania w tak doniosłą sprawę i jeszcze znajdującą się w powijakach — jakiem jest jedwabnictwo w Paranie. Praca pozytywna wymaga oględności, rozwagi i spokoju i jeszcze raz spokoju

Jeżeli każdy zacznie bezgraś, a gazety świadomie tą bezgraninę drukować, to my nigdy do niczego nie dojdziemy — będzie jak i dotąd — kotłowanina — zamęt — w którym najłatwiej łowić rybkę.....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TO I OWO

MRÓWKI ZJADŁY DWA MILJARDY DOLARÓW

W mieście Manili, stolicy wysp Filipińskich, leżących na oceanie Wielkim, rój mrówek zwanych termitami wdarł się jakimś niewyjaśnionym sposobem do kasy banku państwowego i pożar znajdujące się tam 2 miljardy dolarów. W jaki sposób termity dostały się do banku, pozostało tajemnicą. Faktem jest, że nikt ich nie zauważył. Pewnego dnia mrówki dostały się do jednej z kas bankowych, która była opróżniona i otwarta, gdyż kasjer wyjął z niej całą zawartość. Mrówki mogły z łatwością ukryć się w ciemnej kasie. Nazajutrz kasjer, nie przeczuwając nic złego, włożył tam dwa miljardy dolarów w banknotach papierowych i zamknął kasę. Po paru dniach, gdy kasjer otworzył kasę, oczom jego przedstawił się straszliwy widok. Banknoty znikły bez śladu.

MATERJAŁY, KTÓRE SIĘ NIE DRĄ.

Pewnemu chemikowi wielkiej angielskiej fabryki tekstylnej udało się wynaleźć tani sposób, umożliwiający preparowanie bawełny i jedwabiu sztucznego tak, iż staja się niezdartemi. Osiąga się to przez proste zanurzenie tkanin w pewnym rozczynie. Angielski przemysł włókienniczy przypisuje wynalazkowi temu jaknajwiększe znaczenie i spodziewa się za pomocą tych materjałów niezdartych odzyskać cześć utraconych rynków.

ŻYDZI W EUROPIE

Jedno z fachowych pism niemieckich podaje obliczenia ilości żydów w Europie. Ogólna ich suma wynosi już 9.785.000. Największe skupowisko znajduje się w Polsce, bo aż 3.125.000. Następnem co do ilości żydów państwem jest Związek Sowiecki, w którym ludność żydowska wynosi 2,970.000, w Rumunji jest 2,000.000 żydów, w Niemczech jest 585.000, na Węgrzech 473.000 w Czechoslowacji 330.000, w Anglji 30.000, w Austrji 220.000, na Litwie 161.000, we Francji 163.000, w Holandji 120.000. Ilość żydów w innych krajach europejskich jest stosunkowo nie znaczną.

Najmniej żydów jest w Norwegji, bo zaledwie 1400.

Nic nie jest tak wygodne jak
Oświetlenie Elektryczne
—0—0—
Korzystajcie z tej okazji!
OD 1-GO PAŹDZIERNIKA DO 15-GO LISTOPADA 1932
Opłata depozytu 6 w ratach.
TAKSA POŁĄCZENIA ELEKTRYCZNEGO WYNOSI 6$000 DLA TYCH, KTÓRYM WYŁĄCZONO PRĄD OD DWÓCH MIESIĘCY.
ODDZIAŁ HANDLU
Cia Força e Luz do Paraná

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum: Nad Pharmacia »Brasil«. Praça Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1 szej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez: Rua Commendador Araujo 970 — Telefon 424

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTBA

POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS
Właściciel: M. Jaruga
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —
Naprzeciw Pałacu Municypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463, Tel 989.
Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenie wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną. 50 pokojów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Farby BAYER
są najlepsze
do farbowánja wszelkich materjałów
„La No LUHM" — **Rua Riachuelo 161 — CURITYBA**

Skład Pierwszorzędny Polski
Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego
przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS
Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.
Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład. **Władysław Józef Brzeziński.**

Nowoczesna Instytucja Ortopedyczna
przy **Rua Trajano Reis 493 — CURITYBA.**
Mechaniczne leczenie połamanych, potłuczonych i t. p. kości. Wykonanie **aparatów ortopedycznych, sztucznych nóg i ramieni z aluminjum.** Wykonanie wszelkich **bandaży** dla cierpiących **na żołądek, opaski dla kobiet po połogu, pasy dla cierpiących na oberwanie brzusznej opony, jak również dla innych dolegliwości pochodzących z przedźwignięcia się.**
UWAGA! **Panie obsługuje specjalna pielęgniarka**

„A Vencedora"
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Procz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan Rodaków o łaska we przekonanie się że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI**
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 332
Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Baczność!
Wszystko po cenach zniżonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne.
Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.
C. E SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 66-72
CURITYBA — Paraná

SMAKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO
Cruzéiro Pilsen — Pomba Corôa
niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru:
Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

Pismo, którego nikt nie umie odczytać

W odległości około 300 kilometrów od zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej leży tak zwana Wyspa Wielkanocna, sławna z swych licznych gigantycznych rzeźb i pisma obrazowego, którego dotąd nauka mimo usilnych starań odcyfrować nie potrafiła.

Wyspa Wielkanocna, która dzisiaj służy republice Chili jako miejsce deportacji przestępców, zamieszkana była ongi przez naród dawno wymarły. Szczególne zainteresowanie świata naukowego zwracały na siebie pozostałe tam tablice drewniane, na których znajduje się mnóstwo wyrytych znaków o charakterze widocznie symbolicznym. Tablicami temi zajmowało się specjalnie przez długi czas Brytyjskie T-wo Antropologiczne. W szczególności pracował nad odcyfrowaniem tego pisma zmarły niedawno antropolog angielski prof. T o r d a y, znakomity znawca języków pierwotnych. Tabliczki te, zdobiące obecnie zbiory Muzeum Belgijskiego, służyły ongi do porozumiewania się narodu Rapanni, zamieszkującego wyspę. Każda tabliczka ma 32 wiersze na obu stronach. Każdy wiersz przedstawia człowieka, ptaka lub inne zwierzę w najrozmaitszych pozycjach. Obecnie udało się odcyfrować kilka tych znaków symbolicznych. Pewne zdanie np. brzmi: »Ojciec siedzi na swojem krześle«. Inne zdanie: »Cieszy się na niebo«.

Spodziewać się należy, że całkowite odcyfrowanie tego zagadkowego pisma rzuci nieco światła na historję wyspy, która — jak niektórzy utrzymują — jest szczątkiem dawnego wielkiego lądu, tworzącego ongiś pomost między Ameryką i Azją.

EGZAMIN STENOTYPISTKI

Jedno z polskich biur ogłosiło niedawno temu, że potrzeba stenotypistki z gruntowną znajomością stylistyki i ortografji.

Między innymi zgłosiła się 16-letnia panienka bardzo rezolutna i czupurna. A oto djalog, jaki się wywiązał:

— Piszesz poprawnie po polsku panienko?

— Jeszcze jak!

— Zatem zróbmy próbę. Podyktuję parę słów. Proszę siadać i pisać.

Kandydatka prędko jeszcze ukarminowała wargi, przypudrowała nosek i siadła przy maszynie spoglądając wyczekująco.

— Pisz proszę: Trznadel skrzeczy w gąszczu... Pani wie, co to jest trznadel?

— Wiem. To jest taki wróbel.

— No, nie wróbel, a tylko podobny do wróbla. A więc: Trznadel skrzeczy w gąszczu... Ma pani już w gąszczu?

— Jeszcze nie. Proszę pana, a nie mógłby on skrzeczeć na polu?

— Dlaczego na polu?

— Bo ja nie wiem, jak się w gąszczu pisze.

— A bodaj panią! Więc niechże już będzie... A zatem pisz pani. Trznadel skrzeczy na polu — a chrząszcz brzmi w trzeszczącej trzcinie. Ma pani?

— Nie mam i tego mieć nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo to nie jest żaden dyktat. Pan chce mnie tylko podłapać.

— Ja... panią?

— Rozumie się. Pan chce mi pokazać, że nie umiem bez błędu pisać. Czemu chrząszcz brzmi a nie bzyka? Toby się łatwiej napisało.

— Dobrze, pisz pani: Bzik pszyka i bzyka w bzie.

— Och, znów pan sobie coś skomponował! Pan wymyśla same podrywki tylko. Czemu mi pan nie podyktuje czegoś łatwego?

— Ja zaraz pani podyktuję moje mniemanie o pani. Proszę pisać: Bez ortografji...

— Pan znowu z bzem zaczyna.

— Ależ to jest teraz inny bez! Pisz pani i zapamiętaj sobie pani: Bez ortografji nie zostaniesz samodzielną biuralistką.

— Czy pan niema innego zmartwienia?

— Niech się pani tem martwi, nie ja. Już pani napisała?

— Napisałam.

— Proszę pokazać... Ładnie pani napisała! Ja dyktowałem samodzielną, a pani napisała samocielną...

Kandydatka na stenotypistkę wstała gniewnie od maszyny i poczęła nerwowo wciągać rękawiczki.

Pan mi naumyślnie takie dwuznaczniki dyktuje, a potem robi sobie hecę ze mnie. Proszę pana, — chrząszcz brzmi w trzcinie, to jest stary kawał i mnie pan na niego nie złapie. A ten trznadel... On się nie powiesi, choćbym go i nieortograficznie napisała. A bzik w bzie — to pan!

Po tych słowach wyszła, trzasnąwszy z pasją drzwiami.

NA LITWIE NIE BĘDZIE ŚMIETANY

Prezydent Litwy kowieńskiej nazywa się Smetona. Zwykłą śmietanę Litwini zawsze nazywali również polskim wyrazem — śmietana. Nie podobało się to władzom litewskim. Jakto, nazwisko prezydenta poniewiera się na targach?! I zabroniono nazywać śmietanę śmietaną, natomiast wynaleziono dla niej nową nazwę litewską — »gratynielec«.

— Dawny dyktator Litwy, pozbawiony władzy Waldemaras, jeszcze na wiosnę wyjechał zagranicę za osobnem pozwoleniem litewskiego Sądu Najwyższego, pod warunkiem jednak, że stawi się z powrotem nie później jak pierwszego września. Dzień ten już dawno upłynął, ale Waldemaras siedzi sobie nadal w wesołym Paryżu i wracać na sąd nie myśli.

—0—0—

PAŃSTWO, KTÓREGO ARMJA SKŁADA SIĘ Z JEDNEGO ŻOŁNIERZA

Jest niem księstwo Lichtenstein, które wprowadziło rozbrojenie, zanim jeszcze problem ten stał się aktualny w Europie. W roku 1866 odbyły się ostatnie gry wojskowe księstwa Lichtenstein, którego armja składała się wówczas ze 100 żołnierzy. Doszło do walk z powstańcami Garibaldiego w Tyrolu, których odparły wojska austrjackie wespół ze 100 ma żołnierza księstwa Lichtenstein. Po powrocie »armja« księstwa została formalnie zniesiona. Dzisiaj żyje jeszcze jeden jedyny żołnierz z tych czasów. Istnieje wprawdzie w księstwie Lichtenstein ustawa, że na wypadek zaatakowania księstwa przez obce państwo każdy obywatel do 60 go roku życia ma obowiązek chwycić za broń. Takie niebezpieczeństwo nie grozi jednak małema księstwu, które jakoś istnieje.

—0—0—

SŁOŃCE W KONSERWIE

Pewien inżynier amerykański miał wynaleźć sposób przechowania światła dziennego w butelce.

Wynalazek ma polegać na tem, że pewna substancja chemiczna, zawarta w przeźroczystem naczyniu szklanem, wydaje stale, równe światło białe, które oznacza się jeszcze i tą właściwością że nie brakuje w niem także promieni ultrafioletowych, które do wszelkiego życia są niezbędne.

Specjaliści od fizyki wprawdzie śmieją się z tego, tłumacząc, że to jest bujdą. Nie wierzymy w konserwowanie światła słonecznego, ale wiemy, że podobno już były próby. Chodziło tu wszędzie o zjawisko fosforescencji itp.

Idealnem byłoby, gdybyśmy mogli sobie zamiast słabej, zawodnej i skąpej latarki elektrycznej zabrać z sobą maleńką butelkę z wydajnem światłem dziennem. Oby tak w rzeczywistości było!

ŚMIECH TO ZDROWIE

DOBRE UZASADNIENIE.

Nauczyciel: Powiedz mi, Olesiu, które zwierzę jest najpożyteczniejsze?

— Kura! — odpowiada Oleś.

— A dlaczego?

— Bo możemy ją jeść nim się wylęgnie, a także i po śmierci.

ŻYDOWSKIE ZAGADKI.

— Moryc, ja ci dam trzy zagadki. Co to jest: ma dwie nogi, jest czarne i lata w powietrzu?

— Wrona.

— Dobrze, a teraz druga, zagadka: ma cztery nogi, jest czarne i lata w powietrzu?

— Co może latać, jak ma cztery nogi? Nie wiem.

— To ci powiem: dwie wrony.

— No, a trzecia zagadka: ma sześć nóg, jest czarne i lata w powietrzu?

— Idź głupi! To trzy wrony!

— To ty głupi, bo to mucha.

WIARA W NAUKĘ.

— Jakto, pije pan piwo? A przecież sześć tygodni temu mówiłem panu, że musi pan unikać alkoholu pod wszelką formą.

— No tak, panie doktorze, to prawda, przed sześciu tygodniami, Sądziłem, że do tego czasu nauka zrobiła już jakieś postępy.